PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 60 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 108.

Gabinet bar. Gautscha.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 czerwca.

Skład nowego gabinetu.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt“ pisze: Rozstrzygnięcie w sprawie prośby o dymisyę bar Bienertha niebawem nastąpi. Jak słychać, na czele nowego gabinetu stanie prezydent Najwyższego trybunału obrachunkowego bar. **Gautsch.**

Gabinet będzie miał następujący skład: Prezydyum bar. **Gautsch**, obrona krajowa **Georgi**, oświata hr. **Stürgkh**, sprawiedliwość Dr **Hochenburger**, skarb Dr **Meyer**, sprawy wewnętrzne hr. **Wickenburg**, roboty publiczne **Marek**, rolnictwo bar. **Widmann**, minister bez teki **Zaleski**, kierownik ministerstwa handlu szef sekcyi **Mataja**, kierownik min. kolei Dr **Röll.**

Misya bar. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Czeskie dzienniki wyrażają opinię, że bar. Gautsch jest tylko prowizorycznym ministrem, a właściwie ma on zatrzymać miejsce dla ks. Thuna. Skoro ugoda dojdzie do skutku, ks. Thun jest upatrzony na definitywnego szefa rządu.

Pożar zbiornika nafty.

Gorlice. (Tel. „Czasu“) Godzina 1·30 w południe. Wczoraj wieczorem szalała tu gwałtowna burza z piorunami. Około godziny 8-ej wieczorem piorun uderzył w rafinerye nafty Galicyjskiego Towarzystwa karpackiego firmy Bergheim i Mac Garvey.

Od pioruna zapalił się zbiornik ropy, umieszczony na wzgórzu nad rafineryą. Wkrótce wybuchł straszny pożar; morze płomieni objęło palny materyał. Pożar, widny w szerokiej przestrzeni trwał całą noc. O ugaszeniu nie można było myśleć.

Nad ranem runęła przepalona ściana zbiornika. Paląca się ropa wylała się ze zbiornika i zalała szeroką na kilkaset metrów przestrzeń. Poprzez tor kolejowy i gościniec rządowy przedostała się ku rzece.

W tej chwili Gorlice odcięte są od świata. Szyny zepsute i pociągi kursować nie mogą; słupy telegraficzne spalone i depesze wstrzymane. Urząd telegraficzny nie pełni służby. Poczta z trudem bocznemi ścieżkami przewozi listy do Zagórzan.

Ogień po wypaleniu ropy zaczyna słabnąć. Zdaje się, że około wieczora zagaśnie. — Wtedy dopiero będzie można przystąpić do przywrócenia komunikacyi. Szkody bardzo znaczne.

Z powodu pożaru rezerwoaru ziemnego z naftą w pobliżu stacyi Glinik Maryampolski, ogólny ruch na szlaku Zagórzany-Gorlice wstrzymano aż do odwołania.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 czerwca.

„Nowoje Wremia“ i wybory w Galicyi.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ nie poprzestaje interesować się gorąco przebiegiem wyborów w Galicyi. Obecnie rozdziera szaty i oburzone jest na nierównomierny podział mandatów poselskich w stosunku do liczebności poszczególnych narodowości. Oburza się „Nowoje Wremia“ również na posłów mniejszości, co jakoby wymyślone zostało w celu przeprowadzenia Polaków w Galicyi Wschodniej. W zakończeniu gazeta prorokuje Austryi — „los jej prototypu — Rzeczypospolitej polskiej“.

Walka narodu z królem.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tyrnowy telegrafują, że na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego jeden z przewódców opozycyi Licesanow podniósł gwałtowne ataki przeciw królowi, zarzucając mu absolutystyczne tendencye, złamanie konstytucyi, lekceważenie narodu itd. Wniósł on, aby królowi wyrazić naganę. Opozycya przez cały czas zachowywała się burzliwie, wznosząc okrzyki przeciw królowi. Posiedzenie przerwano.

O Izbę lordów.

Londyn. (T. B.) Konstytucyjne przesilenie zaostrzyło się przez podanie wczoraj do wiadomości wniosku zmiany lordów w sprawie bilu parlamentarnego. Mianowicie lord Landsdowne postawił wniosek, by żadne zarządzenie dotyczące korony lub protestanckiego następstwa tronu, które miałoby na celu utworzenie narodowego parlamentu dla Irlandyi, Walii, Szkocyi lub Anglii, albo też któreby dotyczyło innych zarządzeń, nie mogło być przed odwołaniem się do wyroku wyborców przedłożone do sankcyi królewskiej, jeżeli nie zostanie zaaprobowane przez zjednoczony komitet Izby lordów i niższej.

Nadto lord Cromer przedłożył projekt ustawy, przewidującej zamianowanie komitetu z 7 członków obu Izb. Komitet ten ma za zadanie badać, czy dana ustawa jest takiego znaczenia, że musi być poddaną pod wyrok wyborców.

Dzienniki obu kierunków oświadczają, że sytuacya jest poważną i wskazują, że lordowie są zdania, iż projekty ustaw o ubezpieczeniu podkopały popularność rządu. Dalej lordowie są zdania, że uroczystości koronacyjne wywarły tak wielkie wrażenie na narodzie, że rząd nie przeżyłby drugiego ogólnego wyboru. Na wszelki wypadek lordowie są zdecydowani zmusić rząd do jasnego oświadczenia, jakie gwarancye otrzymał od króla w sprawie mianowania parów.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. (Tel. wł.) Nowy premier Caillaux odbył konferencyę z Clemenceau i zapewnił sobie jego poparcie w senacie. Następnie konferował z Courbesem, Bourgeois i Poincare. Ten ostatni zapewne obejmie portfel spraw zagranicznych.

Zalanie kopalni.

Sosnowiec. (Tel. wł.) W kopalni „Niwka“ woda zalała i zasypała piaskiem część chodników. W kilku miejscach zapadł się grunt. Plant odnogi niweckiej zagrożony. Praca nad naprawą uszkodzeń potrwa najmniej 2 tygodnie. Ofiar w ludziach niema.

Katastrofa balonu.

Berlin. (Tel. wł.) Z wyspy Juist na morzu Północnem donoszą, że balon, który wzbił się w powietrze z Paryża w sobotę, wpadł do morza w pobliżu Juistu. Z powodu burzy nie można było uratować aeronautów.

Echa sprawy Hamona.

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy popełniła tutaj samobójstwo głośna przyjaciółka siedzącego obecnie w więzieniu sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Hamona, panna Giliott. Powodem tego rozpaczliwego czynu było to, że denatka wzięła sobie zbytnio do serca zarzuty, jakoby pieniądze skradzione przez Hamona w większej części szły na jej utrzymanie i zabawy.

Bunt więźniów.

Krasnojarsk. (Pet. aj. tel.) W tutejszym zakładzie karnym dwaj więźniowie zabili jednego dozorcę a drugiego zranili, poczem zbiegli. Posterunek wojskowy zastrzelił jednego zbiega, drugi zdołał umknąć.

Gromadne otrucie.

Paryż. (Tel. wł.) W Colon Bechar, w Algierze, zachorowało 150 żołnierzy legii cudzoziemskiej, wśród objawów ciężkiego zatrucia, po spożyciu potraw, gotowanych w naczyniach źle pobielonych.

Olbrzymi pożar.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Port Artur w Texas: W składach Texas Oil Comp. wybuchł pożar, który przeniósł się na dwa spichrze i na szereg w pobliżu stojących na kotwicy okrętów. Nastąpiły eksplozye, jeden kapitan okrętu został 100 metrów w górę wyrzucony. Także wiele innych osób zabitych. Szkodę oceniają dotąd na pół miliona dolarów.

Katastrofa na parowcu.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Na parowcu osobowym, płynącym po rzece Missisippi, nastąpił wybuch kotła maszyny parowej. Sześć osób zginęło na miejscu, 60 zaś odniosło rany mniej lub więcej ciężkie.

Z lotnictwa.

Wiedeń. (T. B.). Rotmistrz Umlauf, który o g. 4 m. 30 rano wzniósł się w Budapeszcie, by podjąć lot powrotny do Wiednia, wylądował o g. 6 m. 53 po 2 g. 23 m. 11 sek. jazdy na polu Semering. Całą drogę miał do zwalczania gwałtowne wiatry. Przy wylądowaniu uległ stelarz uszkodzeniu.

Linia telegr. z Wiedniem przerwana, wskutek czego nie otrzymaliśmy depesz od naszego korespondenta wiedeńskiego.

Dymisye i misye.

Wiedeń, 26 czerwca.

Baron Bienerth podał się do dymisyi — baron Gautsch otrzymał misyę nie utworzenia gabinetu, ale przeprowadzenia ze stronnictwami układów celem utworzenia w przyszłym parlamencie rządowej większości.

Takie są najnowsze zjawiska na horyzoncie politycznym.

Dymisya bar. Bienertha jest następstwem wyniku wyborów wiedeńskich i stanowiska wolnej ręki zajętego obecnie przez stronnictwo chrześcijańsko socyalne. Ponieważ gabinet opierał się przedewszystkiem na tem stronnictwie, a ono oświadczyło, że do większości rządowej należeć nadal nie będzie, bar. Bienerthowi nie pozostawało nic innego, jak wyciągnąć konsekwencye z tej zmiany frontu.

Baron Gautsch jest, jak ogólnie wiadomo, mężem zaufania cesarza, który powcłuje go zawsze w chwilach trudnych, gdy skomplikowana maszyna konstytucyjna Austryi zaczyna szwankować. Oprócz tego bar. Gautsch cieszy się sympatyami Czechów, u których znajduje się chwilowo klucz sytuacyi. Skoro bowiem chrześcijańsko-socyalni ustępują z większości, trzeba ich ubytek zastąpić innem stronnictwem, a przedewszystkiem Czechami, których obstrukcya hamowała stale bieg spraw parlamentarnych.

Jeżeli jednak Czesi mają wejść do przyszłej większości, trzeba przeprowadzić ugodę czesko-niemiecką i umożliwić w ten sposób Czechom bliższe porozumienie z tym czynnikiem niemieckim, który ma zastąpić chrześcijańsko-socyalnych, tj. z partyą niemiecką wolnomyślną. I tu powstają odrazu trudności niemal nieprzezwyciężone.

Niemiecka partya wolnomyślna, złożona z liberałów i narodowców, jest urzędową niejako przedstawicielką niemieckiego szowinizmu i biurokratycznego centralizmu, to znaczy, stoi na wprost przeciwnym biegunie niżeli Czesi.

Gdyby nawet grupa liberalna gotowa była do pewnych ustępstw na rzecz Niemców, nie dopuszczą nigdy do nich narodowcy, którzy całą kampanję wyborczą przeprowadzali pod hasłem zwalczania antysemitów, jako nie dość energicznych obrońców niemieckości Austryi i swemu szowinizmowi zawdzięczają powodzenie. Z drugiej strony, dla Czechów, wstąpienie do nowej większości, której jądro stanowić mają niemieccy narodowcy, bez poważnych narodowych zdobyczy, nie przedstawia żadnego interesu. O ile zatem baronowi Gautschowi powiedzie się te przeciwieństwa wyrównać, o tyle powstanie nowej większości będzie możliwe.

Dotychczas jednak nie widać żadnych konkretnych podstaw do jakiejś czesko niemieckiej ugody i sytuacya przedstawia się właściwie beznadziejnie.

Wszystkie zresztą dotychczasowe usiłowania zbliżenia Niemców do Czechów, rozbijały się o nieprzebyte przeciwieństwa w sprawie rozgraniczenia narodowego w Czechach i pod tym względem nie można się łudzić, aby rychło nastąpiła jaka zmiana.

Obie strony stoją na stanowisku nieprzejednanem i żadna nie chce pierwsza wyciągnąć ręki do zgody. Czy nawet znanej zręczności bar. Gautscha, wspartej doświadczeniem i popularnością księcia Thuna, powiedzie się te zapory przezwyciężyć? Wielki sceptycyzm jest tu wskazany. I dlatego zrozumiałą jest postawa całej niemieckiej liberalnej prasy, która groźbą i prośbą usiłuje wpędzić niejako chrześcijańsko-socyalnych do rządowej większości. Gdyby bowiem udało się liberałom wskrzesić blok niemiecki i doczepić do niego Koło polskie, w takim razie przy pomocy paru mniejszych klubów możnąby stworzyć większość bez Czechów, a przynajmniej nie koniecznie ubiegać się o pozyskanie czeskiego klubu.

Jeżeli jednak i misya bar. Gautscha rozbije się, wówczas istotnie nie pozostanie nic innego, jak albo ponowne rozwiązanie Izby, albo odroczenie parlamentu na czas dłuższy. W obu wypadkach zapanowałyby rządy § 14.

Baron Bienerth jako polityk lojalny i uczciwy ustępuje, pomimo, że u dworu stanowisko jego jest zupełnie niezachwiane. Fatalny jednak wynik wyborów, musi odbić się na gabinecie, który utraciwszy obu swych parlamentarnych ministrów, zawisł niejako w powietrzu.

Z polskiego punktu widzenia możemy tylko ubolewać nad takim obrotem wypadków. Bo trzeba pamiętać, że osłabienie chrześcijańsko-socyalnych jest wzmocnieniem centralizmu, z którym socyaliści pogodzą się bardzo łatwo. Gorzej jeszcze odbije się na naszych interesach utrata teki fachowej, wywołana ustąpieniem Dra Głąbińskiego, ale winę tego umniejszenia naszych wpływów w rządzie ponoszą wyłącznie ludzie, którzy przeprowadzili wybory w Galicyi.

Niemieccy liberałowie o tryumfie wiedeńskich liberałów.

W pierwszej chwili klęska stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Wiedniu wywołała nietylko w Wiedniu, nietylko w Austryi, ale pomiędzy liberalizmem żydowskim w całym świecie, a więc w Niemczech, Francyi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, jednem słowem wszędzie, gdzie tylko liberalizm daje znaki życia o sobie, nieopisaną radość i zadowolenie. W klęsce wiedeńskiej upatrywano nową erę, nowy świt, nowe zdobycze kulturalne i cywilizacyjne. — Po pierwszej chwili następuje zwolna otrzeźwienie, wprawdzie dotąd nie u wszystkich, bo zawsze będą tacy, którzy politycznie spokrewnieni z wiedeńską „Neue Freie Presse“, — dąć będą w surmę „tryumfu“ i „zwycięstwa“.

Ale niektórym liberałom, trzeźwiej patrzącym na całą sprawę, tryumfalne okrzyki wiedeńskiego liberalizmu zaczynają działać na nerwy. I tak w cesarstwie niemieckiem, jak stwierdza „Kölnische Volksztg“, mnożą się głosy w obozie liberalnym i przestrzegają przed przesadą wiedeńskich liberałów. I tak np. postępowa „Weser Ztg“ w dłuższym artykule, zajmującym się wyborami wiedeńskiemi, pisze pomiędzy innemi tak:

„Tryumfy, głoszone przez część prasy austryackiej i powtarzane z wielkim rozmachem przez liberalną prasę berlińską, są, naszem zdaniem, przesadzone i przedwczesne. Wprawdzie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zostało o piątą część swego stanu posiadania osłabione, a niemiecki związek narodowy zdobył blisko 30 nowych mandatów, mimo to różnica w stosunku głosów oddanych na kandydatów chrześcijańsko-socyalnych a kandydatów niemiecko-wolnomyślnych jest tylko bardzo małą.

„W Wiedniu ogółem przy wyborach ściślejszych oddano w przybliżeniu 223.000 głosów, z których padło na wolnomyślnych 121.000, na chrześcijańsko-socyalnych 102 tysiące. Dyferencya jest zatem bardzo nieznaczna. W poszczególnych okręgach stosunek przedstawia się jeszcze niekorzystniej, bo w niektórych okręgach wolnomyślni zaledwie stu, w wielu tylko kilkuset głosami zwyciężyli. Nadto uwzględnić należy tę okoliczność, że pomiędzy członkami niemieckiego związku narodowego jest wielu zdeklarowanych antysemitów, tak że o klęsce antysemityzmu w Austryi mowy być nie może. Jeżeli nadto jeden z dzienników berlińskich pisze nawet o „klęsce klerykalizmu“, mieści się w tem niezrozumiałe niedocenienie potęgi klerykalnej w Austryi. Właśnie przeciwnie, mianowicie z chwilą objęcia rządów przez następcę tronu, liczyć się należy z wzmocnieniem klerykalizmu, — któremu chwilowa, w pierwszej linii na rachunek korupcyi antysemickiej zaliczająca się klęska zaszkodzić nie może“.

Tak daleko niemieckie pismo liberalne. Ale i w tych wywodach, jak słusznie zauważa „Kölnische Volkszeitung“, mieści się wiele nieścisłości. O jakiejś autysemickiej, a raczej chrześcijańsko-socyalnej „korupcyi“ w Wiedniu liberalny dziennik wogóle mówić nie powinien ze względu na fakt, że dawniejsza liberalna gospodarka w Wiedniu faktycznie zadusiła się w błocie korupcyi. Ta korupcya wywołała przecież Luegera, Gessmanna i innych do walki przeciwko liberalnym rządom.

A dalej i liczby podane przez „Weser Zeitung“ są mylne. Cyfry wyborów ściślejszych nie oddawają wiernie położenia, choćby już z tego powodu, że nie wszystkie okręgi wyborcze były w nich interesowane. Przedewszystkiem jednak „Weser Zeitung“ głosy liberalne i socyalistyczne razem zliczyła, aby przez to wzbudzić w opinii publicznej mniemanie, że tak zwani niemieccy wolnomyślni, a więc liberałowie w Wiedniu zgromadzili na siebie 121.000 głosów. Faktycznie chodzi jednak po większej części o głosy socyalistyczne. Rzeczywisty stosunek głosowy wykazały główne wybory z 13-go czerwca.

Chrześcijańsko-socyalni . .		137.884
Wolnomyślni . . .	11.962	41.071
Inni liberałowie . .	29.109	
Socyaliści.		144.651

Położenia w Wiedniu nie oddaje więc wiernie i „Weser Zeit.“, ale w każdym razie w ocenianiu sytuacyi wiedeńskiej jest sprawiedliwszą i uczciwszą, aniżeli te liberalno-żydowskie dzienniki, które w hałaśliwych i krzykliwych artykułach zapowiadały prawie że koniec polityki, prowadzonej w duchu chrześcijańskim, a radowały się już myślą zaciekłej walki przedewszystkiem przeciwko kościołowi katolickiemu.

Ruch wyborczy.

Wczorajsze wybory w Galicyi.

Okręgi miejskie.

Okręg 1 Lwów I.

W okręgu 1 głosowało 2478. Otrzymali: Sliwiński (post. dem.), 1562. Rydygier (kat. nar.) 907. Wybrany **Sliwiński.**

Przebieg wyboru był znacznie spokojniejszy niż przy pierwszem głosowaniu. Udział wyborców słaby. Ze strony prof. Rydygiera nie rozwinięto niemal żądnej agitacyi. Przed ratuszem utrzymywała porządek tylko policya. Wybranemu posłowi urządzono, zresztą bardzo skromną owacyę.

Upadek prof. Rydygiera i zwycięstwo „postępowca“ Sliwińskiego jest smutnym faktem. P. Sliwiński należy wraz z p. Lisiewiczem do t. zw. „partyi postępowej“, która na gruncie lwowskim powstała przed kilku miesiącami i obecnie mieć będzie w Kole polskiem dwóch przedstawicieli. Partya ta, wzorowana na liberałach wiedeńskich, jest skrajnie żydofilską i antychrześcijańską. Zato kokietuje bardzo wyraźnie z socyalistami, którzy też jej kandydatów swymi głosami poparli. P. Sliwiński i Lisiewicz nie są żadnym nabytkiem dla Koła polskiego, ale pospolitymi krzykaczami na temat „antyklerykalizmu“ i „ostępu“.

Upadek prof. Rydygiera, radcy miejskiego we Lwowie, wybitnego działacza społecznego we Lwowie, spowodowany został tem, że wszystkie głosy stronnictwa mieszczańskiego, które przy pierwszem głosowaniu padły na prof. Roszkowskiego, otrzymał teraz p. Sliwiński.

Okręg 28. Stryj Kałusz.

W okręgu 28 oddano głosów 6091, z tych 21 nieważnych, 6 pustych. Wybrany **Andrzej Moraczewski** (soc. dem.) 3257 głosów, Dr Reich (syon.) 2834.

Okręg ten dotąd reprezentował także p. Moraczewski. Syoniści, którzy największe szanse mieli w okr. 28, nie uzyskawszy tam mandatu, nie będą mieć w parlamencie ani jednego przedstawiciela z Galicyi. (Dotąd mieli trzech posłów). Tylko w Czerniowcach przeszedł Dr Straucher, przyznający się do programu narodowo-żydowskiego.

Okręg 30. Żółkiew-Rawa ruska-Sokal.

Sokal. Dr Steinhaus otrzymał 2304, prof. Starzyński 1370 głosów.

Zółkiew. Dr Steinhaus otrzymał 600, prof. Starzyński 561 głosów. Brak dotychczas wiadomości z Rawy ruskiej.

Lwów. Wybrany **Dr Steinhaus.**

Wybór p. Steinhausa przeprowadził namiestnik przy pomocy kahału wbrew woli ogromnej większości polskiej ludności, która życzyła sobie wyboru Dra Stanisława Starzyńskiego, zasłużonego wiceprezydenta Izby poselskiej. Dr Starzyński jest konserwatystą podolskiego autoramentu, podczas gdy Dr Steinhaus (żyd) zalicza się do krakowskiej „Prawicy narodowej“, z której formalnie na czas wyborów wystąpił. Podnieść trzeba, że Dr Steinhaus kandydował wbrew uchwale Rady narodowej i mimo to popierany był przez rząd przeciw p. Starzyńskiemu.

Okręg 32. Tłumacz-Buczacz.

Bernard Stern (kons. żyd.) otrzymał 3701 głosów, syonista Dr Ringel 3081. Wybrany został **Bernard Stern.**

Okręgi wiejskie.

Okręg 53. Sambor-Rudnik.

Głosowało 25.289. Hr. Skarbek 12689, X. Onyszkiewicz (ukr.) 12.052, Kulczycki 834; reszta głosów rozstrzelonych. Wybrany **Skarbek i Onyszkiewicz** (ukr.).

Okręg. 55. Dolina-Kałusz.

Głosowało 38.647. (Obliczenie tymczasowe) Zarański 10.475, Romańczuk 13.797, Łahodyński 10.635. Geciów 3706. Wybór ściśły między Romańczukiem, Łahodyńskim i Zarańskim.

Okręg 57. Stryj-Zydaczów-Bóbrka.

W okręgu 57 wybrany został w pierwszem głosowaniu jako poseł większości Dr **Eug. Oleśnicki**, a obecnie odbył się wybór ściślejszy na posła mniejszości między ukra-

licem radcą sądu Lwem Lewickim a moskalofilem Dudykiewiczem. Wybrany znaczną większością Lewicki.

Okręg 61. Przemyśl-Mościska.

Wybrani Czaykowski 16935 i Cegliński 13.045 głosów.

Okręg 63. Złoczów-Kamionka.

(Obliczenie tymczasowe). Głosowało wyb. 31.727, Dąbski 13.361, Sięgalewicz 11.542, Markow 7739. Wybór ścisły między Dąbskim (nar. dem.) Sięgalewiczem (ukr.) i Markowem (moskalofilem).

Okręg 64. Lwów-Gródek Jagiel.

Głosowało 22.359. Abrahamowicz 8143, Dąbski 3083, X. Folis 7120, Javorowski 2095, Hankiewicz 1595. Wybór ścisły między Abrahamowiczem, Folisem i Dąbskim.

Okręg 68. Tarnopol-Zbaraż.

(Obliczenie tymczasowe). Głosowało 25.715 Hołubowicz (ukrainiec) 17.606, Zamorski (nar. dem.), Ostapczuk (soc. dem. ruski),3453, Wybór ścisły między Hołubowiczem, Zamorskim i Ostapczukiem.

Sprawa szkolna w Królestwie.

Zjazd stronnictwa nar. dem. w Warszawie, powziął następujące uchwały:

Zjazd uznaje, że stosunki, jakie się wytworzyły w sprawie szkolnej w Królestwie, są nienormalne i szkodliwe i uważa za konieczne dążyć do ich uzdrowienia, o tyle przynajmniej, o ile to od społeczeństwa polskiego zależy.

W tym celu zjazd uchwala następujące zasady, które odtąd wszystkich członków stronnictwa mają obowiązywać:

1) Jakkolwiek ustrój wyższych szkół rządowych w kraju, w szczególności uniwersytetu i politechniki warszawskiej, nie odpowiada potrzebom społeczeństwa polskiego, a poziom ich naukowy jest bardzo niski, co skłaniać powinno młodzież polską do zdobywania wykształcenia wyższego za kordonem i za granicą, jednak nie należy stawiać przeszkód tej części młodzieży, która dla braku środków lub z innych względów zmuszona jest odbywać studya wyższe w kraju, zjazd bowiem uważa to ze względów narodowych za korzystniejsze od wyjazdu na wyższe studya do Rosyi.

2) Szkoła średnia polska, pomimo ciężkich warunków, w jakich ją przepisy i polityka rządu postawiła, w ciągu swego sześcioletniego istnienia stanęła na wysokości dzisiejszych wymagań wychowawczych cywilizowanego społeczeństwa. Stwierdziła ona, że tylko szkoła ojczysta może prowadzić z pożytkiem dzieło wychowania młodych pokoleń. Zjazd też uznaje, że rodzice polscy, pojmujący należycie swój obowiązek w tej sprawie, winni tylko w polskiej szkole kształcić swe dzieci, a młodzież polska dopiero po otrzymaniu matur polskich może się starać o matury rządowe, o ile ich potrzebuje. Niemniej przeto ta część młodzieży, która z tych lub innych przyczyn pobiera naukę w szkołach średnich rządowych, winna być postawiona w warunki, w których wpływ otoczenia polskiego oddziaływał na nią jak najkorzystniej, zmniejszając te szkody, jakie dla niej wynikają z kształcenia się w szkole obcej.

3) Prześladowanie lub usuwanie od obcowania towarzyskiego młodzieży polskiej z racyi uczęszczania jej do szkół rządowych, wyższych, czy średnich, zjazd poczytuje za szkodliwe ze względów narodowych i uważa za niedopuszczalne, ażeby członkowie stronnictwa akcyę tego rodzaju w jakikolwiek sposób popierali.

4) Zjazd wzywa przedstawicielstwo polskie w Izbach prawodawczych do podjęcia akcyi ku podniesieniu poziomu naukowego wyższych uczelni w Królestwie, ku usunięciu z nich polityki, w szczególności zaś tkwiącego w samym ustroju szkół i praktykowanego przez władze szkolne bojkotu nauki polskiej, oraz ku pozyskaniu dla polskiej szkoły średniej trwałych podstaw prawnych, zapewniających jej większą swobodę pracy i zabezpieczających ją od dezorganizacyi ze strony władz rządowych.

Nowy kierownik ministerstwa kolei żelaznych.

Kierownikiem ministerstwa kolejowego po ustąpieniu ministra Dra Głąbińskiego mianowanym został, jak nam telefonicznie z Wiednia donoszą, szef sekcyi tegoż ministerstwa Dr Wiktor Röll. Nominacya ta musi wywołać ogromne zdziwienie, gdyż Dr Röll nie należał nigdy do ludzi wybitnych i nie odznaczył się nigdy dotąd czemś takiem, coby uprawniało powierzenie tej tak ważnej dla rozwoju stosunków handlowo-gospodarczych teki. Pośpiech, z jakim obsadzono kierownictwo ministerstwa kolejowego, przypisać należy wskrzeszonym obecnie znowu, po ustąpieniu ministra Dra Głąbińskiego wpływom kamaryli prezydyalnej, której zgubną dla kolejnictwa działalność umiał Dr Głąbiński poskromić, a której zależało przedewszyskiem na tem, aby niedopuścić do kierownictwa starszego rangą od Dra Rölla szefa sekcyi Dra Zdenki Forstera, najpoważniejszego i najodpowiedniejszego kandydata na to stanowisko, który po rocznym urlopie miał napowrót zgłosić się do służby już za kilka dni, bo dnia 1 lipca.

Nowy kierownik ministerstwa kolejowego Dr Wiktor Röll był autorem owego niefortunnego projektu reorganizacyi zarządu kolei państwowych z roku 1909, który z powodu zakusów jeszcze większej centralizacyi spotkał się z ogólną krytyką i oburzeniem zarówno w komitecie, jak i subkomitecie państwowej rady kolejowej i niedoczekawszy się zrealizowania wycofanym został. Ów poroniony projekt Dra Rölla proponował między innemi przydzielenie 650 kilometrów galicyjskich linii kolejowych, podległych obecnie dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie do przekształcić się mającej z dzisiejszego kierownictwa ruchu w Czerniowcach nowej niemieckiej dyrekcyi kolejowej w Czerniowcach.

Dr Röll, mimo tego, że młodość spędził w naszym kraju i maturę zdawał w polskiem gimnazyum w Przemyślu, uważał się zawsze za rodowitego niemca, a cała dotychczasowa działalność jego wobec postulatów naszego kraju zdradza w nim germanizatora.

Toteż polecamy jaknajgoręcej nowemu „Kołu Polskiemu“, aby czuwało z podwójną energią nad działalnością nowego kierownika ministerstwa kolejowego. *X.*

Pożegnanie Dra Głąbińskiego.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj popołudniu zjawili się korporatywnie u Dra Głąbińskiego szefowie sekcyi i naczelnicy departamentów w ministerstwie kolei. W imieniu ich kierownik ministerstwa kolei zabrał głos, aby zapewnić Dra Głąbińskiego, że krótkie urzędowanie jego pozostanie we wdzięcznej pamięci tak u urzędników ministerstwa, jak i całemu ministerstwu podległego personalu, a zwłaszcza za starania jego o materyalną dolę personalu.

Dr Głąbiński w odpowiedzi zaznaczył, że przed kilku miesiącami przybył do ministerstwa, jako nieznany; miłem też jest dla niego spostrzeżenie, że wszyscy funkcyonaryusze, z którymi się zetknął, wobec niego okazali starą wierność stanu urzędniczego i osobistą przyjaźń. Jeżeli minister może w krótkim czasie swego urzędowania wskazać na pewne rezultaty, zwłaszcza odnośnie do uproszczenia i przyspieszenia toku spraw, jak i co do przeprowadzenia awansu czasowego, to w pierwszej linii jest to do zawdzięczenia niestrudzonej gorliwości jego współpracowników. Minister wspomniał z wdzięcznością o poparciu ze strony Dra Rölla, jak i wszystkich innych urzędników.

Dalej Dr Głąbiński podniósł, że ustępuje z politycznych powodów. Towarzyszy mu pociecha, że cesarz zachował mu łaskę swą i że widzi, iż zostawia w sercach urzędników przyjazne wspomnienie. Może więc powiedzieć: *Non omnis moriar.*

Krwawe wypadki w Drohobyczu.

Obecnie wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły o strasznej strzelaninie w Drohobyczu. Między innemi p. Klemensiewicz, przyszły „poseł ziemi krakowskiej“, podaje opis zajścia, z którego przytaczamy kilka ustępów, oczywiście na odpowiedzialność autora. Pisze on między innymi.

Opowiadanie posła Klemensiewicza.

„W dniu wyborów przed południem były ekscesy. Zdemolowano lokal Löwensteina, połamano tam kilka krzeseł i szafę, a odłamki rzucano na huzarów. Ci zachowywali się wzorowo, nie reagując zupełnie na te pociski. Dowodzący oficer opowiadał potem, że nieraz asystował już wyborom na Węgrzech i dlatego nie tak łatwo daje się wyprowadzić z równowagi, aby za rzucenie odłamka krzesła odrazu komenderować rzeź.

Popołudniu przed lokalem głosowania i w ulicy Stryjskiej panował zupełny spokój. O żadnych rozruchach niema mowy; przecież ruch wozowy odbywał się normalnie, czego dowodem jest choćby to, że fiakier Koch przywiózł przed lokal jakiegoś wyborcę, zawrócił i odjechał i w drodze powrotnej dosięgła go kula. O spokoju świadczy też to, że na balkonie hotelu, o 15 metrów od lokalu głosowania, stali goście (między innymi malarz Epstein i inżynier K.), którzyby przecież na widok rozruchów i możliwej wobec tego strzelaniny byli opuścili tak niebezpieczne stanowisko.

Z jednym znajomym stałem na ulicy niedaleko lokalu głosowania, nagle o godz. wpół do 3 popołudniu zobaczyłem, jak z ogródka tylnego wyjechali huzarzy i ustawili się frontem do ulicy. Na widok huzarów „zrewoltowany“ tłum począł uciekać, ale po chwili, widząc, że huzarzy stoją na miejscu, wrócił i stanął grupkami na ulicy. Za chwilę wybiegły z ogródka dwa oddziały piechoty, stanęły frontem do ulicy Stryjskiej i do przecznicy i bez sygnału, bez wezwania do rozejścia się rozległy się salwy. Padły trupy i ranni, a teraz zaczęły się straszne rzeczy.

Żandarmi katami.

Kowal Tatarski, zamożny mieszczanin, zwolennik Löwensteina, wracał właśnie od głosowania i szedł ulicą, prowadząc synka za rękę. Gdy padły strzały, zwrócił się do wachmistrza żandarmeryi ze słowami: „Panie wachmistrzu, bójcie się Boga, dlaczego strzelacie?“ Wachmistrz w odpowiedzi zaklął dziko, wbił Tatarskiemu bagnet w piersi, przekręcił go i wyciągnął. Tatarski padł trupem. Monter gazowni Wieczyński, o którym źródła urzędowe wyrażają się jako o porządnym człowieku, wracał od głosowania i przed lokalem głosowania dosięgła go kula. Miał jeszcze tyle sił, że zaczął uciekać, ale w tem natknął się na niskie ogrodzenie kolczaste, upadł i zawisł na nim, tu dopadł go żandarm i przebił mu bok bagnetem. Naprzeciw lokalu wyborczego tynkują dom i stała tu wapniarka, przy której pracował jakiś robotnik. I tego „rewolucyonistę“ dosięgła kula; robotnik wpadł do wapniarki i w niej zginął.

Jakiś żebrak wstąpił do drukarni Żupnika po jałmużnę. Dano mu ją i polecono zawrócić z ulicy, bo huzarzy stoją (strzelania nikt nie spodziewał się). Żebrak odpowiedział, że nie boi się, bo nad nim „opieka Boska“, a za chwilę legł z kulą w piersiach. Pewna wieśniaczka, wracająca z koszem w rękach z jarmarku, przechodziła ulicą, na której była „rewolucya“. Kula przestrzeliła jej obie nogi.

Zająłem się ratowaniem ranionych i chciałem przystąpić do leżącej na ulicy rannej dziewczyny. Żandarm zabronił mi tego i zagroził mi bagnetem tak, że dziewczyna przez dłuższy czas leżała na ulicy bez pomocy!“

Opowiadanie burmistrza.

Lwowski „Wiek Nowy“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z burmistrzem Drohobycza p. Jaroszem. Z rozmowy tej wynika, że burmistrz zupełnie został usunięty od wyborów i że odebrano mu władzę nad policyą, którą poddano pod komendę Łyszkowskiego. Burmistrz opisuje scenę strzelania:

„Z furtki wypadła piechota. Dwa szeregi utworzyły pospiesznie linię, zwróconą frontem ku rynkowi, drugi zaś oddział zajął miejsce po drugiej stronie, frontem ku głębi ul. Stryjskiej. Widziałem, że żołnierze biegli z karabinami na ramieniu, a kiedy zajęli pozycye, usłyszałem komendę: „Fertig“. Jeszcze strzały nie padły. Dopiero za kilka sekund zobaczyłem jednego żołnierza ze środka szeregu, który strzelił, za nim poczęli strzelać inni. Jedni strzelali raz, inni po dwa, a widziałem i takich, którzy strzelali po cztery razy.

Wojsko strzelało bez komendy.

— A więc komendy „Feuer“ nie słyszał pan burmistrz? — zapytał korespondent.

— Nie słyszałem. Widziałem natomiast, jak oficer wymachiwał szablą i krzyczał: „Feuer einstellen“ (zaprzestać ognia).

Widziałem, jak bił żołnierzy, drugi oficer walił żołnierzy w tornistry, ale wszystko na próżno, ogień trwał dalej. W jednej chwili oficer podniósł na szabli trzy karabiny, ale żołnierze, nie zważając na to, strzelali dalej.

— Czy odniósł pan burmistrz wrażenie, że wojsko podniosło bunt, jawnie występując przeciwko oficerom?

— Zrobiło to na mnie wrażenie jakiejś anarchii, zdawało mi się, że wojsko nie rozumie komendy.

Na zapytanie korespondenta, czy prawdą jest — jak podają źródła urzędowe — że strzelano z balkonu, odpowiedział, że strzału nie słyszał.

Opinia lekarza.

Korespondent „Wieku“ był też w szpitalu, gdzie rozmawiał z dyrektorem Drem Kozłowskim. Z rozmowy tej podajemy kilka szczegółów:

„Zanim tu przyjechałem, panie doktorze, doszły mnie wieści, że przeważna część ran postrzałowych była zadana z tyłu?

— Tak jest, stwierdzam, że przeważna część jest ranionych z tyłu. Z rodzaju ran wnoszę, że pierwsze szeregi tłumu w chwili, gdy wojsko strzeliło, przyklękły, bo prawie wszyscy ranieni są w kark, plecy i głowę, a rany wskazują na to, że strzały padały z poziomu wyższego.

— Jakiego rodzaju są przeważnie rany?

— To właśnie najciekawsze. Otóż przeważnie strzały były rekoszetowe, t. j. kule naprzód uderzały o bruk i wprost płaszczyły się i formalnie roztrzepywały. Proszę sobie wyobrazić, jaka straszna rana musiała powstać, jeśli do ciała w ruchu obrotowym wpadł taki kawał roztrzepanej kuli. W wielu kulach, które wyjęliśmy, nie było już środkowej części ołowianej, ale był to tylko sam stalowy pancerz spłaszczony. Strzały więc były straszne, nawet w pojęciu wojennem „niehumanitarne“.

Śledztwo sądowe.

Dochodzenia przygotowawcze prowadzi skrupulatnie i rzeczowo radca Bejnarowicz i sędzia Łopuszański. Dochodzenia te zaczynają przybierać konkretniejsze formy. Przeciw komisarzowi Łyszkowskiemu gromadzą się materyały. Zostanie wdrożone co do niego śledztwo wstępne, a od uznania władz rządowych zależeć będzie, czy Łyszkowski zostanie aresztowany. W każdym razie spodziewają się, że zostanie czasowo usunięty od urzędowania. W tej sprawie porozumiewał się prokurator Scharf ze starszym prokuratorem we Lwowie Hinzem.

Władze wojskowe wdrożyły również dochodzenia w kierunku czy i o ile zawiniły organa wojskowe.

W tym celu przybył tu audytor wojskowy. Przybył też pułkownik żandarmski, który prowadzi dochodzenia z żandarmami.

O nadużycia komisarza Łyszkowskiego.

Przed drohobyckim sądem powiatowym rozpocznie się dn. 29 b. m. pierwsza rozprawa wyborcza przeciw komisarzowi Łyszkowskiemu o przekroczenie § 231 z powodu aresztowania Dra Auerbacha.

Gimnazyum realne OO. Pijarów.

Wczoraj dokonał X. biskup Anatol Nowak poświęcenia kamienia węgielnego pod gimnazyum realne imienia X. Stanisława Konarskiego, utrzymywane przez krakowskich OO. Pijarów. Gmach gimnazyum buduje się na zakupionym przez OO. Pijarów gruncie w Rakowicach wśród obszernego, cienistego parku. Budowa jednego skrzydła ukończoną zostanie już za kilka miesięcy, tak że z dniem 1 września r. 1912 zostaną tam umieszczone cztery klasy gimn. realnego, znajdujące się obecnie w domach pijarskich przy ul. św. Jana. Obok budującego się dwuskrzydłowego gmachu, który obejmie całe gimnazyum realne z konwiktem dla uczniów, powstała już staraniem OO. Pijarów obszerna kaplica zakładowa.

W uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego wziął udział p. delegat Fedorowicz, dyr. gimn. św. Anny Kulczyński, kierownik zakładu OO. Pijarów p. Zachemski z prof. Riessem i Heczką, twórca planów zakładu architekt Zubrzycki, budowniczy Miarczyński i dyrektor krak. filii Ustrzedni Banka p. Kolarski. Pojawiła się nadto Stanisławowa hr. Tarnowska z rodziną, X. proboszcz Rychlak, p. Bełdowski, a z XX. Pijarów prowincyał X. Jan Borrell, rektor zakładu X. Antoni Bartłomiej Bareneche i prefekt konwiktu X. Amadeusz Ponz Martinez, dalej przedstawiciele prasy, zaproszeni goście i ludność wiejska miejscowa.

Po poświęceniu wygłosił dłuższe przemówienie X. biskup Nowak. Podniósł on zasługi Kościoła dla cywilizacyi, szerzenie której zakon XX. Pijarów, założony przez Hisspana św. Jana Kalasantego, za szczególne obrał sobie zadanie. W Polsce miał zakon kilkadziesiąt domów i wzorowych szkół; wydał wielkich mistrzów wymowy i nauki, jak X. Konarski, Wysocki, Nowaczyński. Dzisiaj pozostał z tego zasłużonego zakonu tylko jeden dom: w Krakowie. X. biskup wyrasił uznanie i podziękowanie XX. Pijarom za ich pracę i poświęcenie nad podniesieniem zakładu krakowskiego. Podniósł, że XX. Pijarzy, z pochodzenia Hiszpanie, przyswoili sobie dobrze język polski, by skutecznie działać dla polskiego społeczeństwa. Życzył zakładowi, by wychowywał dzielnych obywateli i dobrych Polaków.

Imieniem radcy Sołtysika i ciała nauczycielskiego złożył życzenia XX. Pijarom prof. Riess, poczem odczytano i wmurowano akt pamiątkowy. Wkońcu XX. Pijarzy podejmowali uczestników uroczystą hojną gościną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 35 zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 16.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Leona II., pojutrze we czwartek Piotra i Pawła.

5 J. N. POTAPIENKO.

Historya pewnej komuny.

Obrazek z życia studenckiego.

przełożył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

Innym razem znowu Kirdiaga udzielił nam takich wiadomości.

— Wczoraj wynalazłem cieślę i kazałem mu zrobić łóżka. Będą to wykwintne meble! Kupiłem od dyakona stary kurnik za siedmdziesiąt kopiejek, z niego zbije się trzy łóżka, a czwarte znalazło się u dyaczychy. Nieboszczyk dyak sypiał na tem łożu, lecz wdowa oddała mi po znajomości ten sprzęt do użytku. Cieśla zażądał po 25 kopiejek od każdego łóżka, ale powiadam wam, że łóżka będą pyszne!

Nareszcie otrzymaliśmy radosną wiadomość, iż lokal dla komuny jest już zupełnie gotowy i że możemy się przenieść do niego.

Wszystko to działo się wkońcu stycznia, kiedy panowały siarczyste mrozy. W naszem dawnem mieszkaniu było straszliwie zimno, więc też opuszczaliśmy naszą lodownię z nadzwyczajną przyjemnością. Powróciwszy z wykładów, zebraliśmy z Fiedią nasze manatki, które stanowiły razem bardzo skromne zawiniątko, najęliśmy furmankę i pojechaliśmy.

IV.

Pierwsze wrażenie, jakie wywarło na nas nowe mieszkanie, było niezbyt przyjemne. Trudno nawet określić uczucie, jakiego doznaliśmy. Mimo to, iż byliśmy biedakami, przywykliśmy jednak do poczytywania za pokój mieszkalny lokal, zaopatrzony w pewne nieodzowne atrybuty, stanowiące niejako przynależności mieszkania. Przynależności te mogły być stare i zniszczone, stołki mogły być dziurawe, komoda lub szafa mogły stać na trzech nogach, łóżko mogło być nadwyrężone przez ząb czasu, firanki powinny być niekoniecznie świeże i czyste, a z kanapy mogła nawet sterczeć sprężyna, grożąca wpiciem się w ciało śmiałka, odważającego się siadać na kanapie, ale wszystko to winno znajdować się na swojem miejscu, nie tyle do faktycznego użytkowania ile dla zaspokojenia zmysłu wzroku. Wszystkiego tego nie było w naszem mieszkaniu. Pokój o bardzo niskim suficie, na którym wyraziście, jakby żebra wielkiego szkieletu, wystawały belki, miał kształt prawidłowego kwadratu. Trzy maleńkie okienka z zielonkowatemi szybami, mocno zapotniałemi, wychodziły na brudne podwórko domu cerkiewnego, gdzie przechadzały się swobodnie świnie, gęsi, cielęta oraz wszelkiego rodzaju ptactwo domowe, należące oczywiście nie do biednej dyaczychy, lecz do innych osób z personalu parafialnego.

W pokoju panował półmrok. Pod każdą ścianą stało coś skleconego z szaro-żółtawych, starych desek, z których zbudowany był przedtem kurnik dyakona. Wśród tych sprzętów wyróżniało się bądź co bądź stare łoże z podartym siennikiem po nieboszczyku dyaku. Pod jednem z okien ustawiony był potworny stół, na którym dyaczycha przez wiele lat wyrabiała chleb na potrzeby cerkwi, a który, jako nieodpowiedni do tego, został przeznaczony do naszego użytku wraz z dwoma nielepszymi taburetami drewnianymi. Jednem słowem, zdawało nam się, iż jesteśmy świadkami „chaosu z przed stworzenia świata“.

— No, towarzysze, oto i nasze nowe mieszkanie! Dosyć pojedyncze, ale miłe, nieprawdaż? — rzekł Kirdiaga.

— Ależ tutaj nic niema! — ośmielił się zrobić uwagę Fiedia.

— To jest, jak to niema? Najprzód są cztery ściany, sufit i podłoga — niezbędne do zabezpieczenia od chłodu, zawiei i niepogody, powtóre jest piec, utrzymujący błogie ciepło, po trzecie są też cztery łóżka...

— Przecież nie może być mowy o spaniu na tych gołych deskach.

— Druhu! — zawołał Kirdiaga, ciągnąc Fiedię za rękę ku oknu.

— Widzisz to podwórze, rojące się od rozmaitego rodzaju stworzeń? A widzisz ty tam w rogu tego podwórza stóg słomy żytniej? Stóg ten jest własnością ojca dyakona, osoby duchownej i szanownej, która nie odmówi nam czterech wiązek słomy, jeśli poprosimy. A oto nawet wybornie się składa. Poczekaj...

Na podworcu ukazała się otyła postać dyakona, przyodzianego w ciepłą sutannę, oraz wysoką czapkę bojarską.

Kirdiaga wybiegł do sieni a potem na podwórze, gdzie począł prosić dyakona o słomę. Nie ulega wątpliwości, że Kirdiaga był zapobiegliwy i umiał sobie dawać radę, więc też uzyskał pozwolenie dyakona a niedługo potem stróż cerkiewny przyniósł nam całą górę słomy.

— No, urządzajcie się teraz — zawołał Kirdiaga.

Z jego pomocą nakładliśmy słomy na deski, przykryliśmy ją prześcieradłami i urządziliśmy sobie posłania.

— A ja nie potrzebuję przyrządzać sobie legowiska — nadmienił Kirdiaga. Nieboszczyk diak sypiał przez 25 lat na tem oto łożu; diaczycha uważa ten sprzęt za relikwię, lecz mnie tylko, po starej znajomości, pozwoliła sypiać na tem łożu.

— Ale gdzież podziejemy nasze płaszcze i naszą bieliznę?

— Jakto gdzie? Także pytanie! Dostaniemy zaraz gwoździ i porozwieszamy wszystko na ścianach.

Udał się do gospodyni, przyniósł ogromne gwoździe i młotek, którym począł wbijać gwoździe w ściany. Po chwili nasza izba przybrała wygląd sklepu z tandetą. Na gwoździach wisiał cały nasz dobytek: koszule bielizna i inne części naszej skromnej przyodziewy. Nie był to wcale malowniczy widok, lecz dzięki rozwieszeniu na ścianach naszych szat, izba nabrała wyglądu lokalu zamieszkiwanego. Spojrzawszy na ściany, każdy musiał przyjść do przekonania, że w izbie tej mieszkają istoty, należące do rodzaju ludzkiego.

Podczas dalszego urządzania naszej siedziby utworzoną została wspólna biblioteka, mianowicie: wszystkie książki, jakie każdy z nas posiadał, złożone zostały do jednego kąta. Przytem okazało się, iż Kirdiaga nie posiadał ani jednej książki. Zresztą nie posiadał on właściwie żadnego przedmiotu, oprócz odzieży. Całe swe mienie nosił na sobie...

Jedna okoliczność była niezaprzeczenie pocieszająca, a mianowicie, że nasza izba była bardzo ciepłą. Piec rozgrzewał się, gdy dyaczycha paliła pod blachą w sąsiednim pokoju. Ponieważ dyaczycha wypiekała chleb do święcenia w cerkwi, a tego chleba potrzeba było bardzo wiele, więc też w piecu paliło się przez cały dzień, my zaś korzystaliśmy z tego ognia i nie paliliśmy wcale u siebie.

Po dokuczliwym chłodzie w naszem dawnem mieszkaniu, ciepło obecne stanowiło dla nas jeden z poważnych warunków szczęścia, to też pomimo wielu braków czuliśmy się bardzo zadowolonymi na nowej siedzibie.

Rozpoczęło się życie na podstawach komunistycznych, lecz zanim opiszę jego szczegóły, muszę zaznajomić bliżej czytelnika z członkami komuny.

Pochodzenia Fiedi Budkiewicza nie okrywa już mrok tajemnicy. Tajemnicę stanowiło tylko położenie spraw jego ojca. Sprawy te nie były prawdopodobnie zbyt czyste. Nie bez powodu milczał Fiedia uporczywie, gdy poruszaliśmy tę kwestyę. — Okoliczność ta wszakże nie powinna rzucać najmniejszego cienia na mego przyjaciela, który był i pozostał najzacniejszym człowiekiem.

Sytuacyę komplikował fakt, że ojciec jego miał wiele córek, które, ma się rozumieć, jako rodzeństwo Fiedi, musiały być utrzymywane z jego uszczerbkiem. Temu właśnie przypisać należy, iż biedny mój przyjaciel, Fiedia Budkiewicz, spędziwszy lata dziecinne w dostatku i wygodach, nie posiadał w dwudziestym roku życia nic oprócz jednej pary spodni, marynarki własnoręcznie przerobionej z munduru gimnazisty, znanego płaszcza z czarnymi sznurami, poduszki, kołdry i trochę bielizny, oraz, że musiał myśleć sam o własnem utrzymaniu.

Co się tyczy członka komuny Jagielonowa, to ten był jeszcze więcej pożałowania godną ofiarą losu. Ojciec jego był dość zamożnym właścicielem ziemskim, mieszkał stale w Moskwie, prowadził dom otwarty i dbał o staranne wychowanie syna. Nadszarpnąwszy znacznie majątek swój życiem nad stan, nie opuścił rąk bezradnie, lecz przystąpił do jakiegoś przedsiębiorstwa, które, jego zdaniem, miało w przyszłości obsypać złotem całą rodzinę, a w szczególności zapewnić dobrobyt synowi.

Pewnego pięknego poranku korzystne przedsiębiorstwo upadło i ojciec Jagielonowa przekonał sie, iż wszystkie jego nadzieje rozwiały się.

Jakoś niedługo potem okazało się, że długi przewyższają wartość wsi i rodzinie nie pozostało literalnie nic. Zrozpaczony ojciec, nie namyślając się długo, palnął sobie w łeb, pozostawiając żonę i syna na łasce Opatrzności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków, dnia 27 czerwca.

Rada m. Krakowa w nowym komplecie po ostatnich wyborach zbierze się we środę dnia 28 b. m o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym ukonstytuowanie się Rady i wybór Sekcyi i komisyi, utworzenie orkiestry miejskiej i zawarcie kontraktu na lat 6 z p. Stanisławem Czyżowskim; wydanie zakazu właścicielom szynkowni, restauracyj, kawiarni i cukierni, aby nie przyjmowali w swych lokalach młodzieży niżej lat 14 i aby nie podawali jej napojów spirytusowych i nie dopuszczali do gry w karty, szachy, bilard, domino i t. p.; wyznaczenie dwóch radców miejskich do komisyi, mającej przeprowadzić wybory uzupełniające do krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne z następującym porządkiem dziennym: przyznanie „veniam aetatis" dla dwóch funkcyonaryuszy magistratu; nominacya architekta w IX. klasie rangi; nominacya inżynierów gazowni miejskiej.

Wybór komisyi teatralnej. Żywe zainteresowanie wywołała w Kołach zajmujących się teatrem sprawa jutrzejszego wyboru komisyi teatralnej. Kandydatów na członków komisyi zgłosiło się aż siedmiu, między nimi nawet tacy, którzy jak rok długi i szeroki nigdy się w teatrze nie pokazują, albo tacy, którym można przyznać najwyżej kwalifikacye do komisyi operetkowej i to w bardzo ścisłym specyalnym zakresie działania. O godność członków komisyi teatralnej kompetują pp. E. Bandrowski, M. Konopiński, Dr Guńkiewicz (nieśmiertelny kandydat do tej komisyi) Hałatkiewicz, Dr Schneider; nadto dotychczasowi delegaci pp. Szatkowski (sumienny i fachowy referent spraw administracyjnych teatru) i... Dr Doboszyński.

Wprawdzie nowa Rada miejska posiada w swoim łonie niewiele żywiołów wybitnie kulturalnych, zawsze jednak znajdzie się tam chyba kilku ludzi, którzy potrafią ocenić teatr z punktu widzenia jego misyi oświatowej, jako czynnika sztuki. Bo pamiętać trzeba, że innych ludzi potrzebuje, jako opiekunów rzeźnia miejska, a innych teatr.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Oświaty Ludowej odbyło się w niedzielę popołudniu w lokalu własnym T. O. L. przy ul. Kanoniczej, pod przewodnictwem prezesa prof. Dra Wicherkiewicza.

Imieniem Wydziału złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa p. Garncarczyk. W 1034 czytelniach umieszczonych za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej, przeważnie w salach szkolnych, wypożyczyło w ubiegłym roku 325.523 książek niespełna 50.000 czytelników. Zważywszy, że sprawozdania dostarczające tych wykazów, nadesłało tylko 442 czytelń, to przypuścić należy, że pozostałych 592 liczba pożyczających była conajmniej równą.

W roku ubiegłym uzupełniono i założono szereg nowych czytelń, przesyłając na ten cel 6671 książek, wartości 9246 koron. Założono na podstawie § 12 statutu 13 oddziałów okręgowych: w Andrychowie, w Bolechowicach, w Krakowie Oddział i Koło robotnicze, w Krzeszowicach, Łoniowach, Nowym Sączu, Oleśnie, Oświęcimiu, Skołyszynie, Szczucinie, Tarnowie i Wilamowicach. Najwspanialej rozwija się Oddział okręgowy w Tarnowie. Wytworzył się on z tarnowskiego Tow. Oświaty ludowej, które weszło w skład Towarzystwa. Oddziały okręgowe są pomocnymi Zarządowi głównemu w wykonywaniu wszystkich czynności, określonych § drugim statutu.

Towarzystwo zabrało się energiczniej do pracy oświatowej nad ludem przez żywe słowo i w 7 powiatach urządziło w r. 1910 w 57 miejscowościach 180 wykładów, przeważnie ilustrowanych obrazami świetlnymi, dając przyjemną a pouczającą rozrywkę z górą 30.000 ludzi.

Oprócz tych czynności Towarzystwo utrzymuje od lat 20 szkołę dla sług żeńskich w Krakowie na Smoleńsku i prowadzi otwartą w roku 1910 dla publicznego użytku wypożyczalnię książek, zaopatrzoną w 2460 tomów.

W dyskusyi poruszono sprawę rozpoczęcia akcyi nad uświadomieniem społecznem ludu w miejscowościach, gdzie istnieją czytelnie Towarzystwa.

X. Mytkewicz proponuje, że odpowiednie broszury rozdawać można między tak licznie przybywające do Krakowa wycieczki włościańskie. Możnaby urządzać nadto odczyty o stanie ekonomicznym kraju, o aktualnych sprawach z działalności parlamentu. Towarzystwo powinno urządzić kurs prelegentów, którzy następnie wygłaszaliby po wsiach odpowiednie odczyty.

Prof. Brzeziński proponuje wydanie krótkiej propedeutyki nauk społecznych, która to propedentyka byłaby podstawą dla wykładów prelegentów.

Projekta poruszane na zebraniu oddano do rozpatrzenia Wydziałowi, poczem przystąpiono do wyboru członków Zarządu w miejsce sześciu ustępujących w myśl statutu.

Wybrani zostali: prof. Brzeziński, X. Józef Kaliciński. Marya Kamińska, Jan Lubowiecki, Dr Antoni Malkiewicz, X. prof. Zimmermann, Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp.: Józef Strzyżowski, Antoni Czałczyński, Eustachy Hałaciński, Wojciech Miętka, Józef Müller.

Oficerowie 3 pułku ułanów im. Arcyksięcia Karola złożyli kwotę 50 kor. na cele Tow. Ratunkowego z podziękowaniem za udzieloną pomoc śp. rotmistrzowi Schnöllowi.

Sprawa Dra Doboszyńskiego będzie podobno poruszona także w Radzie miejskiej. Mianowicie ma być Dr Doboszyński wezwany, aby usprawiedliwił się z zarzutów, podniesionych przeciwko niemu podczas kampanii wyborczej.

Nr 3 „Chwili aktualnej" na dochód organizowanej przez Polski Związek niewiast katolickich kolonii wakacyjnej dla pracownic, zatrudnionych w zakładach konfekcyi damskiej, magazynach mód, w handlach, fabrykach tutek, drukarniach i introligatorniach — wyjdzie w lipcu przed zjazdem lekarzy i przyrodników. Redakcya „Chwili aktualnej" nie szczędzi starań i zabiegów by pozyskać współpracownictwo najwybitniejszych polskich publicystów, literatów i dziennikarzy. Dotychczas przyrzekli łaskawie nadesłać artykuły lub utwory beletrystyczne: Stanisław Tarnowski, Kazimierz Morawski, Lucyan Rydel, Sylweryusz Chmurkowski, Karol Irzykowski, Witold Noskowski, Józef Rączkowski, Ludwik Szczepański, Edmund Zechenter.

Jako zajmująca lektura „Chwili aktualnej" rozejdzie się niezawodnie w tysiącach egzemplarzy w Krakowie, po całym kraju, w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych, zwłaszcza w Zakopanem, gdzie sprzedaż będzie odpowiednio zorganizowana. Wydawnictwo „Chwili" w interesie naszego kupiectwa połączone będzie z ogłoszeniami. Należy mieć nadzieję, że kupiectwo nasze, ożywione obywatelskim duchem, nie poskąpi inseratów dla „Chwili aktualnej", tak ze względu na własny interes, jak i dla poparcia szlachetnej instytucyi, mającej na celu ochronę zdrowia młodzieży pracującej w zakładach handlowych i przemysłowych.

Zgłoszenia i zamówienia anonsów do Nr 3 „Chwili aktualnej" nadsyłać można kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu". Do 6 lipca b. r. przesyłać można pod tym samym adresem „rzeczy wesołe" do działów: „kronika", „telegramy", „nadesłane", „głosy publiczności", które zostaną zamieszczone w Nr. 3 „Chwili aktualnej".

Dla biednych dzieci. Otrzymujemy następujące pismo: „Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego" urządziła w dniu 15 b. m. festyn na dochód kolonii wakacyjnych dla dzieci szkół ludowych. Mimo ogromnej staranności w wykonaniu poszczególnych punktów programu — mimo niezmordowanej pracy komitetu panów — którym składamy serdeczne podziękowanie — festyn kasowo można uważać za nieudany — z powodu chwiejnej pogody, która odstraszyła zwykłych gości festynowych. Mimo to niewielka garstka nieustraszonych bawiła się wyśmienicie do zmroku.

Komitet Czytelni ma sobie za miły obowiązek Szanownym Panom kupcom i osobom prywatnym złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie za chętną pomoc, czy to w formie udzielenia fantów, czy też gotówki.

Czysty dochód 100 koron przeznacza Czytelnia na dochód kolonii wakacyjnych w Kochanowie.

Nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem postanowił jednak komitet w jakikolwiek sposób przyjść w pomoc tej najbiedniejszej dziatwie — znając potrzeby tych nieszczęśliwych dzieci, które często w lekkich perkalikach zimową porą spieszyć muszą do szkoły. Nie mając ustalonych funduszów zwraca się wydział do P. T. Publiczności z prośbą o ofiarowanie znoszonej odzieży — którą Panie Czytelni przerabiać będą dla dziatwy. Przykrawanie i szycie odzieży odbywać się będzie w lokalu Czytelni dla kobiet im. Słowackiego od dnia 1 września między godz. 5—8. Uprasza się zatem w tymże lokalu (kamienica Wnego Szarskiego I. p.) składać ofiary.

Wystawa i wpisy w szkole przemysłowej. Wystawa prac uczniów wszystkich oddziałów c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie będzie otwartą w środę 28 bm. od godziny 9—12 i od 3—6 i we czwartek 29 bm. od 9—2. Wstęp wolny.

Zgłoszenia na I. kurs wyższej szkoły przemysłowej i I. kurs oddziału artystycznego przemysłu przyjmuje Dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie przy ul. Gołębiej 20, w dniach 29 i 30 b. m. od godziny 10—11 przed południem.

Wycieczka klasyków do Niepołomic. Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 2 lipca br. wycieczkę statkiem do Niepołomic. Na statku przygrywać będzie muzyka, a zabawa kwiatowa oraz bufet obficie zaopatrzony uprzyjemnią drogę, już i tak ze względu na urocze widoki nadwiślańskie czarującą. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w Niepołomicach kościół farny z XIV. wieku — starożytny zamek — wezmą udział w sypaniu kopca Grunwaldzkiego, oraz w pikniku, połączonym z tańcami na tle puszczy niepołomskiej. Odjazd statku z Krakowa z placu Groble o godz. 10 rano. Powrót przy muzyce, pochodniach i ogniach bengalskich o godz. 9 wieczorem. Bilet tam i z powrotem wraz z kartą uczestnictwa 3 kor., dla akademików 2 kor, nabywać można ze względu na ograniczoną liczbę uczestników do soboty dnia 1 lipca włącznie w lokalu Koła (Uniwersytet Jagiell, Sala Nr. 31, I. p.) u sekretarza p. Dworskiego, codziennie od godz. 12—1 i od 6—7 o ile miejsc starczy przy wejściu na statek. W razie niepogody wycieczka z tym samym programem odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Wycieczka Esperantystów. Wycieczkę naukowo-towarzyską statkami do Bielan i Tyńca urządza w niedzielę dnia 2 lipca br. Towarzystwo „Esperanto". Wycieczkę poprzedzi odczyt o wodociągach krakowskich, zaś na miejscu w zakładach wodociągowych prof. Bujwid udzieli szczegółowych wyjaśnień. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka odbył się pod przewodnictwem p. Dr Kulczyńskiego, radcy rządu i dyrektora gimn. św. Anny w Krakowie w dniach od 16—22 czerwca br. Egzamin dojrzałości złożyli:

Balon Stanisław, Biel Jan, Braun Noe, Czapnicki Zygmunt, Galuszkiewicz Henryk, Gancarczyk Jan, Garycki Franciszek, Golonek Karol, Grzesiak Stanisław, Hrebenda Michał (z odzn.), Jarosz Michał, Jurek Jan, Korta Józef, Kottas Adam (z odzn.), Kowalczyk Andrzej, Lewandowski Witold, Lichoń Henryk, Miodowski Szymon, Mittelstaedt Julian, Mroczka Stanisław, Nowak Antoni, Nowak Jan, Noworyta Andrzej, Pachoński Józef, Pachoński Mieczysław, Pantofliński Franciszek, Papież Wojciech, Parczyński Tadeusz, Piątek Stanisław, Pilch Michał, Raczyński Tadeusz (z odzn.), Sitarz Stanisław, Szczyrbuta Apolinary, Tislowitz Józef (z odzn.), Wermuth Szymon, Zając Albin, Zyzak Edmund. Eksterniści: Cholawa Józef, Ciborowski Roman, Jasiński Kazimierz, hr. Morstin Jan, Pałkowski Franciszek, Walter Wiktor.

Pogoda. Dnia 26-go czerwca termometr doszedł od + 16·8 do + 31·6 C., barometr popołudniu wahał się.

Dnia 27-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·4 mm., termometru — 16·2 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z polskiej Bursy w Białej. Od stycznia br istnieje w Białej Bursa, utrzymana przez tutejsze towarzystwo, wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum. W r. sz. 1911/12 będzie w Bursie 24 miejsc. Koszta wyżywienia wynoszą w zasadzie 36 kor. miesięcznie; wszystkim jednak wychowankom, uczącym się dobrze, może być zniżona ta kwota do 28 kor. Z tych 24 miejsc, będą 2 miejsca bezpłatne, a 2 po 10 kor. wraz z wyżywieniem.

Podania należy wnosić do Zarządu Bursy polskiej w Białej (gimnazyum realne) najpóźniej do dnia 3 lipca b. r. i zaopatrzyć je: 1. w ostatnie świadectwo szkolne, 2) w zobowiązanie rodziców do płacenia oznaczonej wyżej kwoty i zaopatrzenia ucznia w wymagany przez zarząd Bursy, zasób bielizny i ubrania, 3) w świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń stara się o miejsce bezpłatne lub po cenie zniżonej do 10 kor.

Zlot doraźny wszystkich gniazd Sokolich II. okręgu (tarnowskiego) odbędzie się w niedzielę dnia 2 lipca br. w Grybowie. Szczegóły zlotu i rozkazy Naczelnika Okręgu otrzymają wszyscy druhowie w specyalnym okólniku.

Hojny dar. Jak donoszą pisma warszawskie p. Eugenia z Kierbedziów Kierbedziowa ofiarowała na rzecz warszawskiego Towarzystwa opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi sumę 40.000 rubli, przeznaczoną na ukończenie budowy sanatoryum w Karolinie.

Ofiarę tę złożyła w wykonaniu woli męża ofiarodawczyni ś. p. Stanisława Kierbedzia, pod warunkiem złożenia i prowadzenia w Karolinie sali im ś. p. Stanisława Kierbedzia.

Ze świata.

Turcy w Poznaniu. W poniedziałek rano przybyła do miasta naszego komisya turecka badająca stosunki w Niemczech. Turcy przedpołudniem objeżdżali po różnych ulicach, zwiedzili bibliotekę cesarza Wilhelma, miejski zakład wodociągów i miejską szkołę przy ulicy Baartha. O wpół do 2-giej podejmował ich komitet wystawowy obiadem na wystawie, a o 8-mej spożyją tamże wieczerzę kosztem miasta. Jutro zwiedzać będą obszary komisyi kolonizacyjnej w okolicy Poznania.

Posłowie niemieccy w Poznaniu. Nie 240, jak zapowiedziano, ale w każdym razie około 200 posłów sejmowych z wszystkich stronnictw, naturalnie z wyjątkiem Polaków — bawiło w sobotę w Poznaniu z powodu wystawy wschodnio-niemieckiej. Podejmowano ich gościnnie, Podczas obiadu w głównej winiarni wystawowej powitał posłów nadburmistrz Dr Wilms, który już wrócił z urlopu, a odpowiadał wicemarszałek, centrowiec Dr Porsch. Od godziny 6 do 7 i pół objeżdżali posłowie po mieście i okolicy. Większa część odjechała w sobotę nadzwyczajnym pociągiem około północy do Berlina, a kilkudziesięciu pozostałych zwiedzało w niedzielę Poznań i majątki komisyi kolonizacyjnej w okolicy.

Śmierć wnuczki cesarza. Z Ischlu donoszą: Nowonarodzona córka arcyks. Maryi Waleryi wczoraj nagle zmarła wskutek osłabienia serca. Zmarła córka arcyks. M. Waleryi przyszła na świat w niedzielę jako dziesiąte dziecko arcks. Franciszka Salwatora i córki cesarza arc. Maryi Waleryi. Zmarła zaraz na drugi dzień po urodzeniu.

Urbi et Orbi. Jak wiadomo — gdy zwycięski lotnik Beumont szybując ponad Rzymem, okrążał Watykan, w oknie ukazał się Ojciec św. i błogosławił przelatującemu w obłokach bohaterowi współczesnej wiedzy. Moment ten upamiętnił E. Rostantd następującym wierszem:

— Chwila była wspaniała, gdy Starzec w tyarze,
jakby do Watykanu chcąc wpuścić duch świata,
więzienne swoje okna porozwierać każe —
i błogosławi ptaka, co nad Rzymem wzlata,
ptaka człowieka, skrzydłem bijącego w chmury.

Jak piękny cud zwycięstwa powietrznej dziedziny:
dłoń, co dotąd krzyż słała z góry — na niziny,
dzisiaj pracom ludzkości krzyżyk śle — do góry!"

† Klotylda Bonaparte. We włoskim zamku Moncalieri w pobliżu Turynu zmarła w niedzielę księżna Klotylda Bonaparte (ur. 1843 r.) wdowa po księciu Jerome Napoleonie (Plon-Plon), a córka Wiktora Emanuela II, pierwszego króla Zjednoczonych Włoch. Jej synem jest obecny pretendent do tronu francuskiego książę Wiktor Napoleon, który niedawno ożenił się z ks. Klementyną belgijską i ks. Ludwik Bonaparte generał rosyjski. Ks. Klotylda była wzorową matką i żoną i zachowała dla Kościoła katolickiego wierność niezłomną.

Składki. P. Adolf Dobrowolski z Rzeszowa, ojciec trzech synów, którzy przed laty uczęszczali do szkoły realnej w Krakowie, zamiast wieńca na trumnę śp. Ignacego Petelenza, człowieka niezwykle prawego charakteru ofiarował na rzecz T. S. L. 10 koron do Kasy Zarządu Głównego.

Na szpital Braci Bonifratrów p. Mitschkowa 6 K. Na pogorzelców w Bronowicach X. Mendyk 10 kor. Dla 87-letniej staruszki N. N. 5 kor., Karol Skwarczowski 2 kor., T. Gieszczykiewicz 1 kor. Dla biednej staruszki Z. N. 3 kor.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Wtorek. „Cyganerya".
Środa. „Dziecko księcia".
Czwartek popoł. „Opowieści Hoffmana".
Czwartek wiecz. „Krysia leśniczanka".
Piątek. „Dziecko księcia".
Sobota. „Quo vadis".

Repertuar teatru w Parku.

Wtorek. „Kamionka".
Środa. „Małżeństwo na próbę".

Ze sportu.

Co pisze „Verband" o polskim sporcie footballowym?

Znamienny artykuł zamieścił niejaki pan W. S. w ostatnim numerze „Sportblattu", oficyalnego organu „Verbandu", artykuł charakterystyczny tak ze względu na tendencyę, jak i na rodzaj informacyi o stosunkach krakowskich, których źródła nie trudnoby się było doszukać.

Dowiadujemy się więc, że „Cracovia" jest najsprawniejszą placówką „Verbandu", że ostoją I. drużyny są Wiedeńczycy Singer i Traub, że każda prawomyślna drużyna „Verbandu" winna ten klub w walkach z napierającymi nań wrogami wspierać. Zdaniem autora „Cracovia" została jednakże dostatecznie wynagrodzona za swą „niewzruszoną wierność" ku „Verbandowi" matchami z drużynami wiedeńskiemi. Czytamy dalej, że utrzymanie drużyn lwowskich „w wierności i posłuszeństwie" dla „Verbandu" jest wyłączną zasługą prezesa „Cracovii" (t. zn. nie wynikiem istotnego nastroju drużyn lwowskich). O ile wobec „Cracovii" i drużyn lwowskich przyjmuje „Verband" stanowisko dobrotliwego opiekuna, o tyle znów występuje wobec „Wisły" wprost wstrętnie, zamieszczając o tym klubie od a do z kłamliwe wiadomości. Nie wypada tu jednak winić „Verbandu, słowa nagany winno się raczej zwrócić przeciw jego krakowskim informatorom.

Zdaniem autora rzeczonego artykułu, miała „Wisła" z okazyi pobytu „Aberdeenu" pod rzucić potajemnie wieńce na pomnik Mickiewicza i kamień Kościuszki, w zamian za to miała publika „zbojkotować" matche „Wisły" z „Aberdeen'em". Tak poinformowano „Verband".

Tymczasem wieńce złożyli, sami Szkoci pod przewodnictwem p. Krulisza, prezesa „Czesk. Związku Footb.", w niedzielę dnia 21 maja w południe, przyczem p Krulisz wypowiedział do „Aberdeenu" przemowę w języku angielskim.

Nie spodziewaliśmy się wcale, żeby Niemcy kiedykolwiek w ten sposób postąpili, ci Niemcy, którzy o Krakowie znajdują tylko tyle do powiedzenia, „że jest brudny, ma złą wodę i posiada wprawdzie stary zamek królewski Wawel, który jest jednakowoż w bardzo opuszczonym stanie".

Wolno Verbandowi w walce z Polskim Związkiem Footballowym posługiwać się argumentami godziwymi, lecz kłamstwami i wstrętnemi inwektywami sam najbardziej swe stanowisko obniża.

Wisła. — Slavia.

Match niedzielny „Wisły" ze „Slavią" stanowił w istocie bardzo piękny moment kończącego się sezonu. „Slavia" wykazywała grę nadzwyczaj piękną; napad grał świetnie, a pomoc sprawna, back Vesely zasługiwał na żywe oklaski, szczególnie w drugiej połowie gry. Wrażenie gry niedzielnej umniejszał wprawdzie szalony upał. U „Wisły" dawała się uczuć czasem pewna dezoryentacya, naturalna zresztą wobec przewagi przeciwnika. Temu zapewne przypisać należy wynik 7:0 (5:0).

Zasłużone słowa pochwały należą się jednak pomocy (szczególnie środkowy), obronie i bramkarzowi. Sędziował p. Cejnar.

„Slavię" witano owacyjnie; kapitanowi ofiarowano wieniec od „Wisły" i bukiet od członkiń klubu.

Cracovia. — Pogoń.

Match „Cracovii" we Lwowie zakończył się zwycięstwem „Cracovii" 4:1 (0:1). — W pierwszej połowie uzyskała „Pogoń" jedną bramkę, grając następnie sprawnie i z kombinacyą.

W drugiej połowie była w przewadze „Cracovia", z której wyróżniali się pp. Singer, Traub i Poznański. Sędziował p. Schindler z O. F. Verbandu.

Szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw.

Aresztowany przed kilku dniami pod zarzutem szpiegostwa rzekomy Müller — jak słychać — miał w ciągu ostatnich lat zajmować posady pomocników buchalteryjnych w Krakowie, w jednej z tutejszych firm, w Tarnowie, i w zarządzie dóbr Zawadka, powiat Kałusz. Przebywał dłuższy czas i kończył studya handlowe we Lwowie.

Zachodzą wielkie komplikacye i trudności w kierunku stwierdzenia prawdziwego nazwiska aresztowanego, zdaje się jednak, że policya trudności te już pokonała, doszedłszy do faktycznego nazwiska przez porównywanie fałszywych. Każde nowo przybrane nazwisko umiał aresztowany pokryć autentycznemi legitymacyami, zabranymi prawdopodobnie nielegalnie swoim znajomym. W kilku nazwiskach, jakie przybierał rzekomy Müller znał całe *„curriculum vitae"* ludzi, pod skórę których się podszywał. Stało się to jego specyalnością w której celuje.

Policya miała podobno również dojść, że rzekomy Müller aresztowany był w Niemczech przed niedawnym czasem pod zarzutem szpiegostwa, wszelako z braku konkretnych dowodów wypuszczono go na wolność. Müller przedstawia się jako człowiek o miłej powierzchowności, jest wzrostu średniego, ubrany niezbyt starannie. W wymaganiach niewybredny, nie pali, nie pije i nie zdradza skłonności do hulaszczego życia.

Podczas aresztowania zachował się zupełnie obojętnie. Na pytania zadawane mu przez organa śledcze odpowiada z namysłem, wzięty w krzyżowy ogień pytań odmawia odpowiedzi.

Drugi.

Drugi aresztowany onegdaj podczas fotografowania fortu w Węgrzcach, zamieszkał w Podgórzu, przy ul. Wielickiej pod przybranem nazwiskiem Ignacego Szustera. Pokoik swój umeblował wprost z komfortem. Jak opowiadają sąsiedzi rzekomego Szustera— aresztowany nie lubił liczyć się z pieniądzmi. Zamyślał otworzyć w Krakowie mydlarnię i w tym celu zasięgał rady u fachowców mydlarzy.

Jak wnosi policya z materyału, który dostał się w jej ręce, Szuster był w całym słowa znaczeniu niebezpiecznym szpiegiem, umiejącym się sprytnie ukrywać ze swoją szpiegowską działalnością przed czujnym okiem władzy. Z papierów, planów, nieodbitych kliszy fotograficznych i t. p., zrobiła policya archiwum, silnie obciążające aresztowanego.

Rzekomy Szuster, a jak obecnie stwierdziła policya Ignacy Barbarski, jest młodzieńcem 24-letnim poddanym rosyjskim z Warszawy i byłym uczniem tamtejszej szkoły przemysłowej. Barbarski jeszcze w r. 1906 został wydalony przez policyę z Krakowa za zbrodnię gwałtu publicznego, jakiego się dopuścił przez awantury z policyą po pewnym zgromadzeniu w hotelu Kleina. Za występek ten ukarany został jednomiesięcznym więzieniem. Po odsiedzeniu kary wydalono go, jako obcego poddanego z granic Austryi.

Obecnie oczekuje policya pewnej bardzo ważnej co do aresztowanego wiadomości z za granicy, poczem śledztwo wejdzie na normalne tory.

Obaj aresztowani siedzą w śledczym więzieniu św. Michała.

Modrzejewska... żyje w Batumie.

Brak zamiłowania w ścisłości, pogoń za tanim efektem przy zupełnem lekceważeniu prawdy, często niesumiennym dziennikarzom płata figle bezczelnie złośliwie. Zdaje się, że rekord współczesny w tym kierunku zdobył dziennikarz rosyjski p. P. Strajskij, publikujący w gazecie „Saratowskij Listok" swoje wrażenia turystyczne.

P. Strujskij, odbywając podróż w gub. zakaukaskich, spotkał w okolicach Batumu... Modrzejewską.

Oto, jak wspomniany korespondent opisuje ten fakt w fejletonie zatytułowanym: „Los znakomitej artystki" („Saratowskij Listok" z dnia 18 bm. Nr 122).

„Podczas mojego pobytu w Warszawie, przed 24 laty, z wielkim trudem dostałem się na występy gościnne polskiej Sary Bernhardt, Heleny Modrzejewskiej. Grała „Adryanne Lecouvreur" i „Damę Kameliową".

Był to tryumf, którego nie można zapomnieć, rodzaj święta narodowego(!) w Warszawie.

„Pamiętam, że w antrakcie, wszechpotężny wówczas jenerał-gubernator Hurko zwrócił się do Modrzejewskiej z jakimś zapytaniem po rosyjsku, ona zaś odpowiedziała po polsku, że nie rozumie języka rosyjskiego. Hurkę to rozgniewało i jenerał-gubernator niezwłocznie opuścił teatr. Modrzejewską nic a nic to nie obchodziło, ponieważ jej talent nie potrzebował protekcyi.

„Incydent jednak miał swoje następstwa: występy Modrzejewskiej wkrótce skończono. — Znów udała się do Ameryki.

„Wieści o jej powodzeniach prasa ciągle notowała. Modrzejewska była dumą narodową.

„Minęło jednak lat kilka, a o Modrzejewskiej wspominano coraz rzadziej; prasa miała żal do niej, że zapomniała o Polsce; zaniechano dawania o niej wiadomości. Krążyły nawet pogłoski, że gdzieś umarła, lecz, o ile to było prawdą — nie wiedziałem.

W tych dniach w okolicach Batumu ujrzałem na szosie wlekącą się staruszkę. Twarz nieładna, ale charakterystyczna. Usiłowałem sobie przypomnieć, gdzie ją widziałem... Jadący ze mną sąsiad ukłonił się jej.

— Kto to? — zapytałem.

— Modrzejewska. Opowiada, że kiedyś była znakomitą artystką.

— Nie może być — zawołałem zdumiony.

Mój znajomy opowiedział mi niektóre szczegóły z życia Modrzejewskiej w Batumie. Bywał u niej w willi i często oboje gawędzili o przeszłości.

— Ale — dodał — nie wierzyliśmy jej.

Modrzejewska przybyła z mężem do Batumu mniej więcej przed szesnastu laty. Utrzymywała biuro rekomendacyjne. Z początku interesy szły tak dobrze, iż kupiła willę w okolicach Batumu, ale później zakochała się w zwyczajnym Turku i porzuciła męża. Minęło kilka lat... Przyszła chwila, że musiała sprzedać ostatnie ruchomości. Obecnie zaledwie egzystuje, żywiąc się ze swoim Turkiem jedynie kukurudzą. Pewnego razu zapytałem ją dlaczego nie wraca na scenę.

— Miałabym powrócić na scenę. Zająć nędzne stanowisko. Nie! To się nie stanie! Zostanę raczej praczką... A wreszcie cóżby począł on (Turek).

— Mimowoli przypomniałem sobie sztukę p. t. „W szponach życia". Bohaterką jest artystka, która kończy tak samo. Ale nie znałem tamtej bohaterki. Modrzejewską zaś widziałem na scenie, zachwycałem się jej talentem. Było mi ciężko... Cóż musiała przeżywać ta wielka artystka, która w swojem życiu widziała tak wiele, która swoim talentem zachwycała dziesiątki tysięcy ludzi?

Zaiste nasze bytowanie jest w „W szponach życia".

Oto historya o Hurce, Turku i Modrzejewskiej, zmarłej przed dwoma laty w Ameryce i pochowanej w swym rodzinnym Krakowie...

P. Strujskiemu dopiero teraz powinno być bardzo „ciężko"...

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Zakład artystyczno-kamieniarz. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

MASŁO

kuchenne i deserowe

potaniało!!

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

PIERWSZE KRAKOWSKIE BIURO DLA KUPNA I SPRZEDAŻY

„UNITAS“

Kraków, ul. Czysta 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel wszelakich nieruchości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni.



Zefiry angielskie

Voile i batysty

franouskie

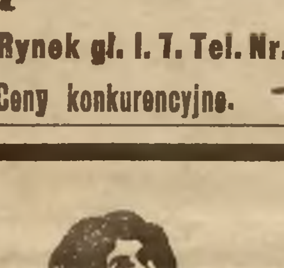
Na sezon letni. - Na sezon letni.

w ogromnym wyborze.

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

Ceny konkurencyjne.



Kwiatowa woda kolońska

ul. J Józefowicza

odznacza się trwałym zapachem i jako wyrób krajowy dorównywa lepszym fabrykatom zagranicznym.

Cena flakonu kor. 2·20 i kor. 1·30.

W Krakowie u **Relma i Sp.** linia A-B, u **J. Nasaka** Szewska l. 5, u **Fr. Zepotha** Sienna l. 12, oraz w innych perfumeryach i drogueryach.

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krak,

poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzenia grobów jak również przyjmuję po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. 853 10 1

Zarząd ogrodu przy cmentarzu w Krakowie.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka

3.10 metrów długości

na kompletny garnitur męski

(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje tylko

1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy

Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof in Brünn.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.

Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stale jaknajtańsze ceny.** Scisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

— pod firmą —

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

w Krakowie, Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe,** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Najbliższe ciągnienie dnia 1 lipca.

Wiedeńskie losy komunalne. — Główna wygrana K. 300.000
1 los na spłaty miesięczne po K. 22.

Austryackie losy kredytowe. — Główna wygrana K. 300.000
1 los na spłaty miesięczne po K. 22.

Austr. losy czerwonego Krzyża. — Główna wygrana K. 40.000
2 losy na spłaty miesięczne po K. 5
5 losów na spłaty miesięczne po K. 12.

Sprzedaję wszelkie losy ściśle według bieżącego kursu dziennego lub też w dogodnych

ratach miesięcznych

z natychmiastowem, niepodzielnem prawem gry, już po złożeniu 1 raty, którą najlepiej jest przesłać przekazem pocztowym, ewentualnie na życzenie może być ściągniętą przez pobranie pocztowe.

EDWARD URBAN BRÜNN.

DOM BANKOWY GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).

Uczciwych stałych odsprzedawców poszukuje się

CENY NISKIE. WYSOKA PROWIZYA.

Ziecenia giełdowe przeprowadza się jaknajkorzystniej.

Cesarsko-Królewski



Dostawca Dworu

Na Sezon!

Paltoty wiosenne, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie wszelkich rodzajów, w całości, wraz z podszewką i watowaniem farbuje się, jak nowe, lub czyści chemicznie i dostarcza prasowane zupełnie gotowe do noszenia,

System Fluss! SPECYALNOŚĆ: **odnawia wszystko!**

Farbiarnia sukien jedwabnych i piór strusich we wszystkich kolorach.

Szybka dostawa! — Znakomite wykonanie! — Niskie ceny!

Zygmunt Fluss

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia.

Własne składy fabryczne: w Krakowie, ulica św. Krzyża l. 7.

Filia: ul. Karmelicka 10. Fabryka: Berno Zelle 38. — Tel. Nr. 576.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

Administracya „Głosu Narodu“ poleca

Książki

następujące:

Autor	Tytuł				Cena
Ks. J. Adamski:	Religia i moralność	Cena K.	—	h.	72
Dr. T. Rzymski:	Wartość dóbr doczesnych w świetle rel. chrześć.	„	—	„	72
Z. H.:	Nieudałe próby państwa socyalistycznego	„	—	„	36
Bronisław Ruczyński:	Cel uświęca środki	„	—	„	72
Dr. W. Hozakowski:	Jak dawno człowiek żyje na świecie?	„	—	„	72
B. Ruczyński:	Kościół i kultura	„	—	„	94
Dr. E. Denert:	„Niech się stanie“, obraz stworzenia	„	—	„	72
Dr. K. J. Kantak:	Państwo, naród, jednostka	„	—	„	94
T. Stark:	O przyczynach występków i sposobie ich zwalczania	„	—	„	72
Dr. J. Riehm:	Potop. Studyum etnologiczne i przyrodnicze	„	—	„	72
Dr. K. Kantak:	Obowiązki społeczne i narodowe	„	—	„	72
Dr. Psenner:	Czystość obyczajów a kwestya społeczna	„	—	„	72
Dr. Królikowski:	Kwestya rzemieślnicza jako kwestya społeczna	„	—	„	72
Dr. E. Denert:	Prawo natury, przypadek, opatrzność	„	—	„	72
Ks. P. Taczak:	Hypnotyzm i spirytyzm	„	—	„	72
Ks. A. Erhardt:	Katolicyzm i kultura nowoczesna	„	—	„	72
Ks. L. Jaskulski:	O wychowaniu. Nauki dla matek chrześć.	„	4	„	72
Ks. Dr. Zimmermann	Koalicya robotnika rolnego	„	1	„	23
„ „	Znaczenie stanu robotniczego dla kościoła i społeczeństwa	„	1	„	32

Wszystkie wymienione książki są do nabycia w Administracyi »Głosu Narodu« w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35.

Rakiety i siatki do tenisa, piłki nożne, balony gumowe, hamaki, huśtawki, krokiety i przyrządy gimnastyczne różnych systemów poleca największy wybór po niskich bardzo cenach, znana firma

poleca:

Stefan Porębski

KRAKÓW RYNEK 32.

Żądajcie opłatnie wzorów

ręcznie tkanych web domowych

jak długo zapas starczy.

1 pakiet — 40 m. resztek 3—10 m. długości, prawdziwie barwionych zefirów, oxfordów, canafasów, białych web, sortowanych za K. 17·50

zaszczytnie znana tkalnia

Alois Vlcek, Nachod X.

L. TOMASZKIEWICZ

OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, ul. Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński), **Telefon 308.**

Poleca: Okulary, Cwikiery, Termometry, barometry, **Lornetki pryzmowe**



Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać w krótkim czasie jak najdokładniej.

Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, Gromochrony w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.



Najlepsze węglowe żelazko do prasowania!

„BLITZ“

posiada podstawkę na popiół i ruszt, — jest oszczędne w użyciu, nie brudzi i nie osmala bielizny. Wystarcza jednorazowe zapalenie! Nie kołysze się! Nie wydziela zupełnie dymu. Do nabycia we wszystkich handlach żelaznych; gdzie niema, zwracać się do głównego źródła zakupu:

G. . Paalen & Co., Wien VI., Dreihufeiseng 3.

Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a

Lekarz kierujący Dr Sobotta.

Inhalatoryum, gabinet Röntgenowski

Kuracya letnia i zimowa.

Starożytny park. 561 mtr. nad p. morza.

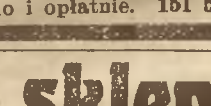
dla piersiowo chorych

Elektryczne światło. Opalanie gorącą wodą. — Ilustrowane prospekty wysyła jaknajchętniej Zarząd

Görbersdorf na Szląsku.

Dlaczego wydawać 25 kor. za skomplikowane aparaty do golenia, z szybko psującymi się ostrzami, — mogąc otrzymać w lepszych handlach za 10 kor. o wiele lepszą, pojedynczą i zupełnie doskonałą

Arbenza brzytwę



z patent. przyrządem bezpieczeństwa?

Szwajcarskie brzytwy Arbenza, z kutemi ostrzami do wymiany są zawsze pod gwarancyą doskonałe i zyskały sobie, dzięki swej nadzwyczajnej jakości i niezawodności sławę światową. Każde ostrze Arbenza oddaje lepsze i trwalsze usługi, aniżeli tuziny elastycznych kling w przyrządach do golenia. Cena kompletnej brzytwy od K. 4.50 wzwyż.

Zwracać baczną uwagę na nazwę:

Ad. Arbenz Jongne, Lausanne (Schweitz.)

Cenniki darmo i opłatnie. 151 52 10

KONCES. ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA

M. TELESZNICKIEJ

PRZY ULICY SW. JANA L. 2.

I. PIĘTRO, RÓG LINII A-B

Poleca kompletne urządzenia Salonów, Jadalń, Sypialń, Bibliotek, Biór, Sekretarek, Łóżek w stylu „Bidermajer“, Serwantek, Dywanów, Obrazów, Lamp elektr. gaz. i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po zniżonych cenach.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

Dwa sklepy

zaraz do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 20. Wiadomość u stróża. 878 3 1

Kupię kamienicę

z obszernem podwórzem lub ogrodem w Krakowie, lub folwark z łąką i lasem. Zgłoszenia z opisem pod J. R. 54 poste restante Kraków. 790 4 1

WPISY

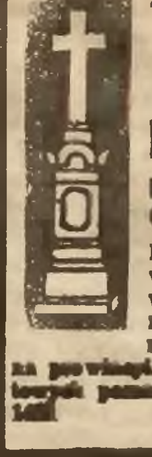
:: do Akademii Handlowej ::

w Krakowie,

odbywać się będą w ostatnich dniach czerwca i pierwszych dniach września 1911 w następującym porządku:

1. 4 letnia **Akademia Handlowa** od 29/6 do 30/6 i od 1/9 do 4/9 przedpołudniem. Warunki przyjęcia 14 lat, ukończona IV kl. szkoły średniej lub 3 kl. wydziałowa z co najmniej dobrym postępem we wszystkich przedmiotach i egzamin wstępny.
2. **Kurs dla Abituryentów szkół średnich** od 29/6 do 5/7 i od 1/9 aż do zapełnienia wszystkich wolnych miejsc. Warunek przyjęcia egzamin dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej krajowej,
3. **Jednoroczny kurs Handlowy dla absolwentek szkół średnich.** Wpisy od 29/6 do 5/7 i od 1/9 do 5/9. Warunki ukończona szkoła średnia (gimnazyum, szkoła realna), szkoła przemysłowa, seminaryum nauczycielskie, liceum krajowe wzgl. równorzędna szkoła zagraniczna. Kurs ten otworzy się tylko w razie wpisania się co najmniej 25 słuchaczek do dnia 5 września.
4. **Dwuklasowa szkoła dla chłopców** od 29/6 do 30/6 i od 1/9 do 4/9 przedpołudniem. Warunki przyjęcia 14 lat, ukończona 3 kl. wydziałowa lub średnia, w razie wolnego miejsca także egzamin wstępny z zakresu nauk w szkole wydziałowej.
5. **Dwuklasowa szkoła dla dziewcząt.** Dyrekcya przyjmować będzie zgłoszenia do tej szkoły od 29/6 do 5/7 i od 28/8 do 31/8. Przyjęcie ogłosi się 1/9 rano o godzinie 9. Warunki zgłoszenia 14 lat, 3 klasa wydziałowa z conajmniej dobrymi postępami we wszystkich przedmiotach. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydatki starsze wiekiem, mające lepsze postępy w naukach i wyższą klasę ukończoną.
6. Wpisy do **3 klasowej szkoły uzupełniającej** odbędą się we wrześniu od 11 do 16.
7. Wpisy na **kurs wieczorny handlowy dla dorosłych** odbędą się we wrześniu od 1 do 25. 886 3 1
8. Wpisy na **wieczorny kurs handlowy dla prawników** odbędą się od 1/10 do 15/10.

Dokładne prospekta w Dyrekcyi Akademii od 30/6 1911.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Kałuży [illegible] l. 7. (dom własny). Telefon 468.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru [illegible] i granitu.

„Jolanta“

Pensyonat Józefy Rogoszewej

Kraków, ul. Graniczna L. 14, I. piętro. Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych.

Przyjmuje rekonwalescentów i wydaje na żądanie obiady i na miasto.

CZEKOLADA PIASECKIEGO

UZNANEJ DOBROCI DO JEDZENIA I GOTOWANIA

MORELE

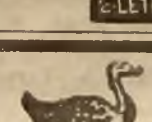
wybierane, najwspanialsze okazy do smażenia, lub na deser, 5 klg. koszyk poczt. 3·50, hiszpańskie wiśnie 2·50 kor. dostarcza Szilagyi Wenigartekolonie Kiskörös. 851

Zostanie przyjęty zdolny

pomocnik handlowy

z działu mód męskich, z pierwszorzędnemi kwalifikacyami. Oferty z odpisami świadectw i warunkami do 10 lipca. GABRYEL STARK. Lwów, pl. Maryacki 11. 883 2 1





Najlepsze czeskie źródło zakupna.

Tanie pierze do łóżek!!

5 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego **pół-białego** K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 1·0; 1 kg. bardzo pięknego śnieżnobiałego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. —

Przy odbiorze 5 kg, franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego, lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 116, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4; pierzyny 2 m. długie, 140 m. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80, K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.—. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz,

Nr. 865, Böhmen.

Starszy wiekiem, energiczny, rutynow.

handlowiec

tylko **KAWALER** znajdzie zaraz posadę jako zarządca działu restauracyjnego. Zgłoszenia pod N. N. przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 888 5 1

Dom murowany

składający się z 5 ubikacyi, ogrodu i ślicznej werandy zwróconej na południe zaraz do sprzedania lub do wynajęcia od 1-go lipca. Las sosnowy blizko, ładne położenie. Wiadomość u gospodarza Trzosa **Niepołomice Nr. 705.** 887 3 1

Nabyć można za pośr. każdej księgarni nagrodzoną i w 46 wydaniach wyszłą broszurę Dra Müllera

o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.

Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER. Braunschweig. 672 52 1

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna

POLECA

1000 koperet z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35